

SYSTEM JEST ROZPROSZONY I NIEZWYKLE CHWIEJNY

Rozmowa z **Januszem Ostapiukiem**, dyrektorem generalnym ERP Polska Organizacja Odzysku SA

Prawie 6 lat obowiązuje w Polsce prawo regulujące sposób postępowania ze użytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym. Czy można już zacząć sumować owe 6 lat?

Oczywiście, że tak, bowiem polski system na przestrzeni tych 6 lat zdobył chyba najwięcej doświadczeń ze wszystkich europejskich systemów, w czym niewątpliwa zasługa polskiej władzy ochrony środowiska.

Przez pierwsze dwa lata trwała budowa zrębów: tworzyły się organizacje odzysku, powstawały sieci zbierania odpadów, światowi potentaci uruchamiali w Polsce swoje zakłady przetwarzania. Polscy przedsiębiorcy również uznali ten fragment rynku za przyszłościowy i obiecujący i rejestrowali się w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska w tempie godnym podziwu. W ciągu roku 2006 powstało 5 organizacji odzysku oraz około 50 zakładów przetwarzających zużyty sprzęt. Stopień technicznego uzbrojenia powstających zakładów był i pozostał do dziś bardzo zróżnicowany: od takich, które zakupiły maszyny do unieszkodliwiania sprzętu chłodniczego z freonem jako czynnikiem chłodzącym oraz przetwarzania kineskopów, po takie, w których podstawowymi i jedynymi narzędziami było kilka zestawów śrubokrętów, kilka młotków i trochę pojemników.

Trzeba pamiętać, że dużym, a może najważniejszym źródłem odpadów są zakłady zbierania i sortowania złomu.

Pęd do technicznego rozwoju zakładów przetwarzania został ostudzony w momencie, gdy do świadomości uczestników systemu dotarła wiedza, że przez

pierwsze dwa lata – 2007 i 2008 nie ma obowiązku osiągnięcia jakiegokolwiek poziomów zbierania! Po opublikowaniu pierwszych sprawozdań finansowych za rok 2007, w których niektóre organizacje odzysku wykazały wielomilionowe zyski, na rynek wkroczyli gracze, których celem nigdy nie była ochrona środowiska! Ich celem był zarobek na „nicnierobieniu”. Wychodząc z założenia, że przy niskiej cenie jednostkowej, a dużej masie zarobki będą odpowiednio wysokie, rozpoczęła się walka o klienta, o wprowadzającego sprzęt na rynek, który po podpisaniu umowy z organizacją odzysku stawał się wolny od jakiejkolwiek odpowiedzialności. Aby zdobyć klienta, propono-



wano ceny o wiele niższe od już uzgodnionych z tymi organizacjami, które rzetelnie zbierały odpady. Wielu klientów/wprowadzających o stosunkowo niskiej świadomości ekologicznej dało się namówić i podpisało umowy zawierające ceny, według których nie ma najmniejszej szansy właściwie zbierać i przetwarzać odpady. Wytworzył się w ten sposób drugi rynek, producentów dokumentów poświadczających odzysk i recykling w miejscu i czasie niemającymi nic wspólnego z rzeczywistością. Pomimo iż cały ten proces był doskonale monitorowany przez Ministerstwo Środowiska i Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, podejmowane czynności przeciwdziałające temu procederowi nie przyniosły żadnych efektów. W konsekwencji, z systemu odpłynęło kilkadziesiąt milionów złotych. Odpłynęło z powrotem do producentów, którzy na walce o klienta, toczony przez organizacje odzysku, wyszli najlepiej: zamiast płacić średnio 24 grosze za kilogram sprzętu wprowadzanego na rynek (ceny z roku 2006) obecnie płacą co najmniej 10–15 groszy mniej. Mnożąc to przez ilość sprzętu wprowadzanego na rynek, łączny ubytek wyniósł nawet do 60 milionów złotych rocznie.

Europejska Platforma Recyklingu jest organizacją globalną, działa w kilkunastu krajach Europy. Czy udaje się przenieść na nasz rynek doświadczenia europejskie?

W Europie funkcjonują różne systemy rozwiązywania problemów związanych z odpadami elektrycznymi i elektronicznymi. W Hiszpanii każda prowincja posiada odrębne uregulowanie prawne i ERP musi prowadzić uzgodnienia co do sposobów działalności z władzami każdej z prowincji. W Niemczech, na przykład, kto inny odpowiada za zbiórkę, a kto inny za transport i przetwarzanie. We Francji zbieraniem odpadów zajmuje się struktura utworzona przez organizacje odzysku, właśnie po to, aby między nimi nie funkcjonowała dzika, niekontrolowana konkurencja. W Irlandii zaś to władza decyduje o cenie odpadu, a w konsekwencji o kosztach całego systemu.

Doświadczenia europejskie można przenieść na inny rynek na tyle, na ile pozwala porządek prawny obowiązujący w danym kraju. Nie możemy przenieść do Polski doświadczeń niemieckich czy włoskich, bo tam odpowiedzialne za zbieranie odpadów są gminy. W Polsce takiej odpowiedzialności nie ma, nad czym ubolewam.



W różnych krajach są różne systemy rozliczania się producentów z firmami przetwarzającymi odpady i też trudno byłoby je adoptować na polski rynek. Generalnie wszyscy producenci płacą za zbieranie i przetwarzanie odpadów, ale tylko Polska ma określone procentowo poziomy zbierania. Przykładowo, w Irlandii przedsiębiorcy finansują zbieranie i przetwarzania w takim procencie, w jakim mają udział w rynku. Nie wszędzie jest obowiązkowa edukacja ekologiczna. Ustawowo jedynie w trzech krajach na terenie Unii Europejskiej, są to oprócz Polski jeszcze tylko Portugalia i Irlandia. W Wielkiej Brytanii na przykład nie ma obowiązkowej edukacji, nie ma publicznych kampanii edukacyjnych, a raczej swobodne zachęcanie do zajmowania się odpadami. Organizowane są na przykład koncerty, na które biletom wstępu są przyniesione odpady, itp.

Próbujemy natomiast przenieść na polski rynek i przenosimy europejskie standardy jakości, co powoduje, że jesteśmy drożsi od konkurencji. Każdy zakład przetwarzania, z którym ERP zamierza współpracować jest audytowany pod kątem jakości i wypełniania obowiązków zgodnie z prawem i wiedzą technologiczną. Audyt przeprowadzany jest na nasze zlecenie przez wyspecjalizowane firmy audytorskie. To kosztuje. Nie możemy podpisać umowy z zakładem przetwarzania, dopóki nie przeprowadzimy audytu, co zajmuje czas. Bywa i tak, że niektórzy nie chcą być audytowani.

W Komisji Europejskiej, w Parlamencie Europejskim przygotowywana jest nowa dyrektywa dotycząca ZSEE, na ile jej implementacja do naszego prawa wpłynie na usprawnienie, uszczelnienie systemu zbiórki, odzysku i recyklingu ZSEE?

Nie oczekiwaliśmy wiele po tej dyrektywie. Główne zmiany, które są tam dyskutowane są znane od dawna. Już w 2008 roku,

przy opracowywaniu nowelizacji ustawy o ZSEE proponowałem wprowadzenie 5 grup technologicznych zamiast 10 asortymentowych. Nowelizowana dyrektywa taki właśnie podział ma zawierać. W nowej dyrektywie przewidywane są obowiązkowe poziomy odzysku i recyklingu ZSEE – aż do 65% w 2022 r. Dla mnie jest to propozycja utopijna, w naszym kraju nie mamy takiej ilości odpadów. Proponuje się też zgeneralizowanie finansowania przez wprowadzających wszystkich kosztów zbiórki odpadów z gospodarstw domowych. Ten zapis spotyka się z kolei z ogromnym sprzeciwem producentów. Ale implementacja dyrektywy do polskiego prawa będzie okazją, żeby do treści obowiązującej ustawy o ZSEE wprowadzić nowe zapisy. System zbiórki ZSEE trzeba będzie związać z systemem zbiórki odpadów komunalnych, z obowiązkiem gmin, bo to one będą już wkrótce odpowiadały za ten system, oraz ze wszystkimi innymi ustawami porządkującymi rynek gospodarki odpadami. Jeśli odpady ZSEE zostaną zebrane, to będą z całą pewnością przetworzone, bo są zbyt cenne, żeby je wyrzucić.

Jakie, w tej chwili, są najważniejsze zagrożenia dla tego, aby rynek zbiórki, odzysku i recyklingu ZSEE w Polsce był w końcu normalny?

Kilka lat temu w którymś z wywiadów mówiłem, że wytwarza się rynek wtórny handlu odpadami elektrycznymi i elektronicznymi, teraz z całą mocą mogę powiedzieć, że rynek ten już się wytworzył. System zbierania odpadów elektrycznych i elektronicznych jest rozproszony i niezwykle chwiejny. Odpady zbiera się, gdzie się da, w tym podczas różnych akcji publicznych. Zbierają ZSEE różne mniejsze i większe firmy zbierające, zakłady komunalne, które wysortowują je ze strumienia odpadów komunalnych, zbierają sieci handlowe, które przyjmują odpady w zamian za nowy sprzęt. Wszyscy następnie

sprzedają je zakładom przetwarzania (również placówki handlowe) mimo że ustawa mówi, że placówki handlowe powinny zużyty sprzęt odbierany od kupujących przekazać za darmo do zakładu przetwarzania. Żadna sieć handlowa nie oddaje ZSEE za darmo, a w ofertach zakładów przetwarzania, wysyłanych do sieci handlowych, zakładów komunalnych i innych „zbieraczy” nie jest napisane „odbiorę zużyty sprzęt”, tylko „kupię”. I wcale nie są proponowane małe kwoty, na przykład za tonę lodówek zdarzają się oferty w wysokości aż 750 zł! Jest to dowód na to, że w odpadach elektrycznych i elektronicznych tkwią duże pieniądze i ci, co je przetwarzają umieją na nich zarabiać. Zarabiać na sprzedaży frakcji po przetworzeniu, ale także na dopłatach, jakie wnoszą organizacje odzysku sprzętu elektrycznego i elektronicznego.

Odpowiadając wprost na pana pytanie dotyczące zagrożeń na rynku odpadów elektrycznych i elektronicznych, wydaje się, że dzisiaj największym zagrożeniem jest spekulacja. Obserwuję zdecydowanie mniejszą niż należałoby się spodziewać podaż odpadów ZSEE. Zbieracze magazynują odpady i nie przekazują ich do zakładów przetwarzania licząc na wzrost cen pod koniec bieżącego roku. Wiąże się to zapewne z wprowadzeniem w życie nowych, wyższych obowiązkowych poziomów zbierania (35%) i dość dużą opłatą produktową (1800 zł za tonę).

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Jacek Zyśk**



Europejska
Platforma
Recyklingu

PRAWO i ŚRODOWISKO

kwartalnik

Wydawany jest od 1994 roku. Periodyk ten adresowany jest do wszystkich osób pragnących rozszerzyć swą wiedzę i pogłębić wiadomości na temat prawnych aspektów ochrony środowiska, a zwłaszcza do osób, przedsiębiorstw, organów administracji państwowej i samorządowej zawodowo zajmujących się ochroną środowiska. „Prawo i Środowisko” jest obszernym wydawnictwem zawierającym oprócz materiałów problemowych także aneks, w którym drukowane są najnowsze akty prawne oraz projekty aktów prawnych mających się ukazać. Prezentujemy również uzasadnienia zgłaszanych projektów aktów prawnych tak, by czytelnik mógł zapoznać się z motywami, jakimi kierują się legislatorzy. Często przedstawiamy jednocześnie kilka projektów tych samych ustaw.

Wydawnictwo prezentuje nowe akty prawne, relacjonuje prace legislacyjne resortu ochrony środowiska, Sejmu, Senatu, omawia wykroczenia przeciw prawu w sferze ochrony środowiska, stara się wyjaśnić wątpliwości w interpretacji aktów prawnych.

Roczna prenumerata „Prawa i Środowiska” kosztuje 315 zł.

Zamówienia prosimy przesyłać na adres:

D.A.W. MAXPRESS

ul. Gałczyńskiego 23

05-501 Piaseczno

lub faksem: **22 662 43 68**